Nr. 62. We Lwowie Sobota dnia 15. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 36 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, nadto w Biurze Hotelu Żorża, w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja Havas Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Od Redakcji.

W skład Redakcji *Dziennika Polskiego* wchodzi od d. 1. kwietnia b. r. zaszczytnie znany publicysta i literat pan Stefan Buszczyński, i obejmuje kierownictwo fejletonu i części literackiej.

Lwów 14. marca.

Po upływie blisko ćwierć wieku, w którym to czasie carat przyjął za hasło słowa swego kanclerza „la Russie se receuille" — widzimy dzisiaj państwo to pogrążone w przedrewolucyjnej anarchji, i szybkim krokiem zmierzające do krwawych przewrotów. Gdyby nawet było nieco przesady w wiadomościach, jakie pod tym względem co dzień nas dochodzą — to jeszcze stan rzeczy jest tego rodzaju, że przewrot rewolucyjny w carstwie więcej niż prawdopodobnym się wydaje.

Nigdy despota nie może bezkarnie użyć hasła wolności do swoich celów, żeby się ono kiedyś przeciw niemu nie zwróciło. Raz rzucone na glebę umysłów ludzkich, krzewi się ono niepowstrzymanie. A car Aleksander użył go dwukrotnie, i za każdym razem w sprawie takiej, która musiała poruszyć całe społeczeństwo, i głębokie w niem pozostawić ślady. Raz, kiedy nazwawszy się oswobodzicielem ludu, głosił chłopom uwolnienie od poddaństwa — ale nie ogłaszał **swoim** poddanym więc narodowi całemu, iż stają się politycznie wolnymi obywatelami; a powtóre gdy wiódł żołdactwo swe w bój, w imię wolności braci Słowian i chrześcian, uciskanych przez Turków — ale uciskanym przez **siebie** Słowianom i chrześcianom w niczem jarzma nie ulżył. Trochę promieni światła, jakie mimo cenzury i przewrotnego systemu wychowania dotrzeć musiało do głów moskiewskich — resztki godności ludzkiej, jakich nawet tylowiekowa niewola zupełnie zabić nie zdolna — coraz dotkliwiej ciężący ucisk rządowy, który życie nieznośnem czyni, rozwój i swobodne użycie sił społecznych i indywidualnych uniemożliwia, ucisk, który odbija się srodze na ekonomicznych stosunkach narodu, a tak często odbija się knutem na plecach poddanego — samowola, kradzież i ohydne przekupstwo w administracji — nakoniec kilkakrotnie powtarzające się straszne klęski głodowe: to wszystko złożyło się na stworzenie prądu w umysłach, który nieodparcie zamierza ku krwawemu przewrotowi. Obok rządu carskiego stanął drugi, tajny — który jak tamten ma swe finanse, może i w lepszym stanie, swoją administrację, swoje prawa, swe sądownictwo — i straszliwie sprężystą wykonawczą władzę. Jeden po drugim z najsprawniejszych narzędzi caratu pada od ciosu tej tajnej władzy, która wyroki swe publicznie ogłasza, i nowemi zagraża wyrokami. A chwytani na schadzkach rewolucjoniści bronią się rewolwerami, i nieraz uchodzą niepojmani.

Ale rewolucyjna ta partja nie polityczne tylko, lecz i socjalne ma cele — marząc, że zniesieniem prywatnej własności przywróci światu raj utracony. Toż zdawałoby się, że klasy posiadające, w swych interesach a nawet w bycie swym zagrożone, dla własnego ratunku staną silną podporą zachwianej władzy carskiej. Tymczasem klasy te są również niezadowolone jak rewolucjoniści — a chociaż o tem niezadowoleniu swem nie dają znać twardym łbom carskich służalców za pośrednictwem ołowianej kulki — jednak stoją zupełnie na uboczu, podporą systemu dzisiejszego być nie chcą, a na czułe wezwania cara odpowiadają śmiałemi opozycyjnemi adresami. Rząd zaś nie czyni nic, ażeby je przyciągnąć — car owszem uroczyście oświadcza, iż nie myśleć dziś jeszcze o politycznych reformach.

Położenie bardzo podobne do tego, jakie wyprzedziło wielką rewolucję francuską. I tam i tu finansowa ruina, i głodny lud, wołający: wolności i chleba! I tam i tu potężnie nurtujący skrajny prąd rewolucyjny, a obok niego element bardziej konserwatywny, który jednak nie chce być podporą despotyzmu. I tam i tutaj rząd jakichkolwiek ustępstw na rzecz wolności lęka się nie mniej jak rewolucji, a na ustępstwa te zgodzi się dopiero wtedy, gdy nóż na gardle poczuje, i kiedy już będzie zapóźno. Moskiewscy Feuillanci i Zyrondyści — tak samo jak francuscy dadzą głowy pod topór rewolucyjny.

Obok tych podobieństw — zachodzi wielkiej wagi różnica, rozstrzygająca o rezultacie. Francja, kiedy przechodziła wielką rewolucyjną krizis, była jednym w sobie i całym narodem, Francja mieć mogła i miała swój patrjotyzm, którego rewolucja nie osłabiła, owszem spotęgowała raczej. Inaczej carat. Ten ma w łonie swem zdeptaną, do ostateczności uciśnioną, a cywilizacyjnie wyżej od niego stojącą Polskę, która swej państwowej idei nie zatraciła ani się jej wyrzekła. Ma również uciśnioną Ruś kozaczą — która moskiewską być nie chce i nie będzie. Ma niezadowolonych a do Prus grawitujących nadbaltyckich Niemców. Ma liczne plemiona w Europie i w Azji niczem prócz dzikiej przemocy nie utrzymane w spójni z caratem. Nie ma skutkiem tego, moskiewskiego patrjotyzmu, jest tylko z jednej strony chciwość łupów i zaborczość moskiewska, jako idea państwowa a z drugiej wymuszony posłuch, lub mądra do czasu cierpliwość, z drzemiącą na dnie ideą niepodległości. Toż skutkiem tej różnicy, wpływ jaki na stan państwa wywrzeć może rewolucja, zupełnie innym być musi w Rosji niż był we Francji. Tutaj państwo wyszło całe z rewolucji — ale carat jeżeli rewolucyjnego wybuchu nie stłumi od razu samemi bagnetami swych żołdaków — przestaje istnieć i rozpada się na tyle odrębnych organizmów państwowych, ile ich ręka przemocy skuła w ten nienaturalny kolos, urzędownie Rosją przezwany.

Bo **jest** w dziejach Nemezis — a dłonie, z których padają strzały na Mezencowów i Krapotkinów, to tylko widome jej narzędzia. Za taki stek zbrodni kara dziejowa przyjść musi. Może jeszcze przez czas dłuższy będą tylko takie ostrzegające cygnały się odzywać, zanim nastąpi wybuch — ale nastąpić on musi. Może nawet ten pierwszy wybuch zostanie krwią ugaszony — ale krew ta będzie płodrą w zarody dalszych wybuchów. I tak jak koniec 18 wieku widział wielką na zachodzie rewolucję — tak koniec 19 ujrzy może bardziej jeszcze krwawą na wschodzie. I mimowoli nasuwa się pod pióro druga jeszcze analogja: jak koniec zeszłego wieku był świadkiem państwowego upadku narodu polskiego pomimo, iż naród ten wewnętrznie wówczas zaczął się odradzać — tak schyłek wieku 19. powinien być świadkiem jego państwowego odrodzenia. Moskiewskie przewroty zdają się chwilę tę zbliżać — od nas samych zależy reszta.

Wczorajszy pobyt hr. Taaffego we Lwowie dał powód do pogłoski, iż hr. Potocki obejmie prezydjum ministerstwa. O ile te pogłoski są prawdziwe — dziś jeszcze sprawdzić niepodobna. Faktem jest tyle, że wezwano do Wiednia namiestnika — gdy jednak tenże ze względów zdrowia udać się tam nie mógł, zawiadomiono go, iż minister spraw wewnętrznych przybędzie do Lwowa. Nie rozchodzi się tu przeto o rzecz drobną, skoro zniesienie się w drodze pisemnej lub telegraficznej wydawało się niemożliwem, i uznano potrzebnym przyjazd ministra z takim pospiechem. Ani też można mówić o podróży inspekcyjnej — w takim razie bowiem byłby minister dłużej zabawił. Zwraca zresztą uwagę okoliczność, iż na obiad do namiestnika wraz z hr. Taaffe był zaproszony tylko marszałek Wodzicki, z czego wnioskują, że chodziło o ważną polityczną konferencję.

Nie chcemy jeszcze wiązać do tych pogłosek dalszych uwag i kombinacyj politycznych—wszystkie bowiem, jakiebyśmy czynić dziś mogli, byłyby bardzo przedwczesne. Więc chyba to tylko jeszcze zapiszemy, że **jeżeli** myślą w Wiedniu o nowej zmianie ministerstwa, powodem tego mogą być różnice zdań między ministerstwem austrjackiem a węgierskiem w sprawie organizacji Bośnji i Hercogowiny.

GŁOS z KRAJU.

Reforma gminna.

Tarnów 12. marca.

Samorząd autonomiczny dano naszemu ludowi wyszłemu świeżo z pod władzy patrymonjalnej, nie przywykłemu jeszcze zajmować się swojemi sprawami, tem mniej publicznemi; a nadomiar, rozdziałem obszaru dworskiego od gminy wiejskiej uniemożliwiono wpływ inteligencji, zamieszkującej obszar dworski, na sprawy gminne. W tym składzie rzeczy, czyż można było spodziewać się dobrych rezultatów, dodatniej pracy i należytego spełnienia obowiązków włożonych ustawą na gminy?

Trzeba oddać naszemu ludowi sprawiedliwość, jeżeli w powyższych warunkach anarchja nie przedstawiła się w następstwach więcej ujemnych jak obecnie.

Tego stanu rzeczy wynikłego z błędnego założenia fundamentalnego, nie naprawi się ani nowelami do poszczególnych paragrafów, ani instrukcjami i formularzami rozsełanemi z Wydziału krajowego i rad powiatowych do traktowania spraw gminnych; — bo jeżeli gmina lub jej zwierzchność musi o parę mil szukać kogoś, coby takowe przeczytał, a nie zawsze znajdzie takiego, coby zrozumiał, i w ten sam sposób o parę mil od gminy spisują się inwentarze, budżeta, tabele prestacyjne i relacje zażądane od gmin — to nie należy się łudzić, żeby uzyskane formularze zapełnione cyframi, przyczynić się mogły do uporządkowania stosunków gminnych; albowiem ten **samorząd gminny na papierze** nie zawsze jest wyrazem prawdy, ani też nie wypływa z gminy, lecz jest przeważnie dziełem pisarzy dokonanem po największej części bez udziału gminy i po za jej plecami, często parę mil od niej.

Tych kilka uwag piszemy dla powściągnienia cokolwiek zbytniej pochopności władz autonomicznych do rządzenia na papierze, osobliwie, że te rządy na papierze, mają swoje wielkie niedogodności.

Obecnie gdy się wydział powiatowy upomina u jakiejś gminy, żeby naprawiła drogę, otrzymuje w odpowiedzi, że według tabeli prestacyjnej, gmina odrobiła wszystkie dni robocze i nałożone 8 centy, a zatem już nie ma żadnych resursów do naprawiania drogi, I cóż na to za rada? — Zwykle powiat w takich przypadkach daje subwencję, lecz pytanie, czy ona się dostaje gminie istotnie potrzebnej, czy też nierzetelnej. Wydział powiatowy tarnowski, pragnąc ten brak uzupełnić, zamianował wprawdzie cały zastęp delegatów, mających prowadzić kontrolę nad gminami i ich zarządem. Tem się wiele nie uzyska; albowiem w ustawie gminnej, delegat wydziału powiatowego, nie ma przyznanego odpowiedniego zakresu, wolno mu zatem robić swoje uwagi i spostrzeżenia, ale na postanowienia rady gminnej lub zwierzchności, nie może mieć decydującego wpływu, a zatem może w najlepszym razie o spostrzeżonych brakach donieść władzom zwierzchniczym, do której to roli nie łatwo się kto skłoni, bo przecież nie jest to bardzo miłem wywoływać sobie nieprzyjaźń zbiorowych organizmów.

W tych warunkach, jeżeli Wydział krajowy i sejm, chcą stanowczo przyłożyć rękę do uporządkowania stosunków samorządu, trzeba z gruntu reformować ustawę gminną, a mianowicie **uchylić zgubny rozdział gminy od obszaru dworskiego.**

Inne uboczne zmiany pojedyńczych paragrafów obecnie obowiązujących ustaw, pozostaną martwą literą — nie wykonane i takiego losu spodziewać się musi nowa ustawa drogowa. Projekt zatrzymuje wszystko to, co było w poprzedniej ustawie przyczyną ubezwładnienia ustawy drogowej, to jest: prestacje w naturze, i ich nie równy rozkład na obszar dworski i gminę wiejską, a zaś projektowane w tej ustawie komitety do spraw drogowych, jeżeli co do możliwych nakładów będą zawisłemi od postanowień rad gminnych, cała ich działalność będzie ubezwładnioną. W przeciwnym zaś przypadku, gdyby ich postanowienia były niezawisłe od postanowień rad gminnych i były dla tychże obowiązującemi, to w takim przypadku będą te komitety dyktaturą, jakiemiś triumviratami — znoszącemi autonomję gmin, — wnoszącymi nowy chaos w ustrój społeczny i administracyjny już i tak zagmatwany ogromną ilością ustaw i władz.

Zdaje nam się zatem — że poprawa naszych autonomicznych stosunków musi się rozpocząć od **przeobrażenia radykalnego ustroju gminnego a mianowicie, uchylenie rozdziału obszaru dworskiego od gminy wiejskiej.**

Korespondencje.

Warszawa 8. marca 1879.

(+) Są natury, które nie potrafią żyć bez upatrzonej ofiary, i bez znęcania się nad ofiarą. Nie ulega także wątpliwości, że natury podobne stoją pod względem moralnym bardzo nisko, a rzekoma ich ogłada nie jest niczem innem, tylko instynktową układnością lisa, który w gruncie rzeczy nie przestaje być drapieżnym. — Smutno bardzo, jeżeli od jednostki wyposażonej w popędy drapieżne, zależy więcej osób; jeszcze smutniej gdy całe społeczeństwo znajduje osobliwszą przyjemność w pastwieniu się nad ludźmi w ogóle a nad pewną narodowością nadewszystko, ale najsmutniej, najboleśniej — że nie użyjemy innego wyrazu — jeżeli początkowanie do złego, do naigrawania się i obelg wychodzi z kół, któreby powinny oświecać społeczeństwo swoje światłem prawdy — jednem słowem od prasy. — Prawda i to, że mówić chcemy o prasie rosyjskiej, należy więc przypuścić cokolwiek nienawiści. Lecz choćby i tak, to spytać się godzi, gdzie ów rozum wielki, monitujący niemal co godzina „zgangrenowaną" Europę? Otóż i dziś, jak przed dwoma laty, jak przed rokiem, rozum zwrócił się jak chorągiewka za — polityką. — Zaledwo upłynęło kilka dni od dziękczynnych nabożeństw (2 marca), odprawionych z powodu zawarcia traktatu z Portą, a już prasa moskiewska i petersburska odnalazły przedmiot ulubiony, kraj „Prywiślański", któremu robią zarzut „wygórowanych pretensyj". Sądziłby kto, że Bóg wie, jakie to pretensje i co nam tu wolno, że z takiemi przesadzonemi pretensjami występujemy. Tymczasem jest to sprawa stara, sprawa mówiąc mimochodem, która powinna była dawno być załatwiona, a która się powtarza co roku, sprawa częściowych robót inżynierskich w mieście, na rok bieżący. Z okazałych projektów o kanalizacji, które ugrzęzły u władz wyższych, urodziła się w stosunku do dochodów miasta —, mysz, ogólna bowiem suma, wyznaczona na roboty publiczne wynosi rs. 431.679, z których notabene na roboty nowe i melioracyjne tylko rs. 231.000. Jakże to daleko jeszcze do owej pierwotnie proponowanej sumy na roboty kanalizacyjne, wynoszącej 7 milionów. Zapewne, lecz według zdania prasy stołecznej — my bowiem jesteśmy tylko miasteczkiem gubernialnem — otóż według jej zdania, Warszawa powinna czekać, aż wejdzie z kolei w plan wszystkich miast prowincjonalnych wielkiego państwa. My nie mamy żadnych innych warunków miejscowych. Wszelkie sprawy miejskie i społeczne powinny być rozwiązane według tej samej normy w Warszawie, co naprzykłd w Tule lub w Riazaniu—słowem zniwelować wszystko, oto hasło prasy rosyjskiej.

Czyliż nie ten sam duch, jakkolwiek w innej postaci, objawia się dziś w zastępie nihilistów i ich towarzyszek? Wspomniawszy o nihilistach, zaznaczyć tu musimy, że prasie polskiej stanowczo zabroniono używać dziś tego wyrazu, choćby w tłumaczeniu z rosyjskiego. Wszyscy odtąd nihiliści i rewolucjoniści moskiewscy mają być nazywani w urzędowym języku „złoczyńcami." Gdybyż choć na wyżej wzmiankowanem oskarżeniu nas się skończyło, na oskarzeniu za „wygórowane pretensje" do dobrych bruków i jakiego takiego porządku! Korespondenci warszawscy, o których mówiąc mimochodem wiemy kto zacz są i czego chcą, otóż korespondenci do *Mołwy* i *Gołosu* potrafili wyzyskać w swój sposób najświeższą zmianę prądów politycznych w Petersburgu. O niechęć a nawet nienawiść Niemiec i Austrji dla Rosji obwiniają i nas, i to jako główny jej czynnik. Okazji ku temu nastręczyła im półurzędowa korespondencja do rządowego organu za granicą, do brukselskiego *Norda*. Korespondent petersburgski, nie tający swego oficjalnego charakteru, zaznacza na wstępie,

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

(*Ciąg dalszy.*)

Francuzeczka kiwnęła mi na pożegnanie głową, przysunęła się bliżej do stolika, zmieniła złoto na srebro i zaczęła rozrzucać je po rulecie, chcąc tym sposobem zteroryzować fortunę.

Plac przed Cursalem, zwany promenadą, przerzedzał się. Orkiestra galopadą żegnała publikę, publika nie czekała na pożegnanie, rozchodząc się jak żołnierze z placu musztry na kwatery. Szedłem bez celu — myśląc o smutnym losie biednych wydziedziczonych i o smutniejszym ich opiekunów i tygodniowych panów. Przykre na mnie robią wrażenie wykolejeni ludzie i wykolejone z harmonji praw i zwyczajów — stosunki. Wszedłem mimowoli w ciemną aleję kasztanów. Coś zaszeleściało wśród liści — stanąłem. Od srebrnych promieni księżyca lekko zarysowane cienie przysuwały się ku mnie. Wiedziony nieokreślonem przeczuciem, schyliłem się nieco. Tuż koło mnie przeszedł atletycznej budowy mężczyzna, prowadząc pod rękę dwie zgrabne wysokie kobiety. Przypatrzywszy się bliżej, poznałem młode Angielki — jak się domyślałem, prowadzone przez ojca.

— Ostatecznie zaszachował was! — Ostatni manewr przypomina mi Napoleona pod Ulmem. Przykro mi jednak, że ście odegrały w tym wypadku rolę Macka.

— Lecz za to cieszy mnie, że młody dżentleman był w roli Napoleona — powiedziała wesoło starsza.

— A jeżeli te róże nie są dla ciebie, lecz dla Niny — rzekł ojciec.

— Odstępuję je Keti z ochotą — rzekła Nina wesoło.

— Sądzę, że jest dżentlemenem — dodał ojciec.

— Wielkim — odparła Keti.

— A jeżeli jest, co trzeba przypuścić, katolikiem, to co babka i matka twa na to powiedzą? Muszę go wybadać.

— Tylko ostrożnie, mój ojcze — nie po wojskowemu i nie na komendę,

Więcej usłyszeć nie mogłem. Lecz z tego com słyszał, miałem prawo być dumnym. i przysięgam wam, moje piękne czytelniczki, byłem nim. Nic nie wspomniano o wąsach mych i to mnie również cieszyło. Angielski oficer — ojciec pięknych córok — a zatem musi być szlachcic, a nie nożownik z Schefield, lub handlarz szczeciny z City. My z pod Tarnowa jesteśmy bardzo drażliwi na gniazda, z których mamy wybierać gołębie. W jednym tylko wypadku zamykamy oczy — jeżeli gniazda są wypchane papierami indemnizacji galicyjskiej — lub w ostatnim razie banknotami banku wiedeńskiego.

— Mają mnie wybadać co do uczuć mych religijnych... No, niech wiedzą, że żaden z Kocieszów Kocieszyńskich na Kocieszanowicach nie był lutrem — i basta. Powiem im to.

Kościesze Kocieszyńscy na Kocierzowicach są tak dobrą szlachtą, jak Bogoryjki. — I chociaż nie mieli ani biskupów, ani senatorów w rodzinie, — zawsze mieli przyzwoitą porcję łowczych — cześników — sędziów — krajczych i podstolich. — Pamiętam nawet, jak dziadek mój wspominał z pewnym rodzajem dumy i zadowolenia po kilka razy na dzień sławnego podkomorzego Kocieszyńskiego, który był dziadem mego dziadka....

— Ho — ho — kochany Angliku, myślałem głośno, kiedy masz mnie wybadywać, zaimpouję ja ci. — Kocierzowice mogłyby być na upartego małem księstwem niemieckiem, bo przecież je jednym susem konia nie przesadzisz.

Dumny z siebie, z podkomorzego i Kocierzowic — w wybornym humorze szedłem śmiało naprzód szukać światła i ludzi.

U samego wejścia do Kuhrsalu zderzyłem się prawie z ptite femme Bogorji. — Zarumieniona, z płomieniami w oczach szła żywo, — gorączkowe ruchy zdradzały wzburzone namiętności, przyspieszony chód, rozdrażnione nerwy. — Zobaczywszy mnie:

— Podaj mi pan rękę — szepnęła rozkazującym tonem, i jednocześnie zawisła mi u ramieniu. W odwrocie zaledwo dojrzeć mogłem Bogorję, bladego, ze spuszczoną głową, — idącego w pewnem oddaleniu za nami.

— Przegrałam, — rzekła nareszcie pierwsza Francuzka.

— Domyślałem się tego — odpowiedziałem cicho — spokojnie, jak przystało na filozofa z pod Tarnowa.

— Mówisz to pan tak obojętnie, pochwyciła z rozdrażnieniem moja towarzyszka.

— Widzę, że pani jesteś filozofką tylko wtedy, gdy wygrywasz.

— Ja jestem lwicą, gdy przegrywam, rozumiesz pan.

— Rozumiem — rzekłem tonem ucznia odpowiadającego na pytanie profesora.

Młoda kobieta zatrzymała się bliska wybuchu.

— Żartujesz pan — rzekła cicho.

— Dlatego, że panią rozumiem?

— Żartujesz pan sobie ze mnie!

Nadszedł Bogorja — milczący, zadumany — smutny.

— Ależ moje dziecko — przemówił pokornie, niktby się nie ośmielił z ciebie żartować.

— Milcz pan — krzyknęła Francuzica w pasji. — Przegrałeś wszystko, — jam ci się oddała, a tyś mnie zrobił nędzarką.

— Uspokój się — uspokajał — troszkę cierpliwości i poświęcenia.....

— Ja się nie chcę poświęcać, ja nie mam ani ochoty, ani prawa do poświęceń. A tyś coś dla mnie poświęcił. — Byłoby to nędzne z mej strony, abym się poświęciła dla człowieka, który mną gardzi.

— Ja gardzę tobą — ja cię uwielbiam — mówił ze skruchą przelękniony Bogorja, dotykając palcem piersi.

— Gardzisz mną! — Ale i ja nie lepiej jestem usposobioną dla ciebie, — rozumiesz mnie.

— Rozumiem — szepnąłem filozoficznie.

— Nie przerywaj pan — zawołała do mnie.

— Dobrze — odrzekłem ponuro.

— Jeżeli chcesz — zwrócona do Bogorji mówiła dalej prędko, dysząca gniewem kobieta. — Jeżeli chcesz mej przyjaźni, miłości i poświęcenia — ożeń się ze mną, — a jeżeli nie, rozsypuj przedemną złoto i baw mnie. — Ja chcę używać, błyszczeć, rozkazywać.... Ja chcę niskich ukłonów — tak niskich, abym nie widziała uśmiechów szyderstwa i pogardy na twarzach! A tyś w zamian za nędzę moją coś mi dał?.... Nędzę!

— Ależ — droga Ludwiko!

— Droga, póki jestem świeżą i młodą. Lecz gdy jutro zmieni mi się płeć, lub jeden ząb wypadnie, wyrzucisz mnie na ulicę!

— Nigdy — zawołał patetycznie Bogorja.

— Nie przysięgaj, bo jeszcze jestem białą i mam wszystkie zęby. — Złota — rozrzucaj złoto przedemną — ja chcę i muszę stąpać po dukatach, a nie po kwiatach. — Dla mnie nie ma kwiatów — ciszy — szczęścia — dla mnie jest tylko użycie....

— Napiszę — przerwał Bogorja.

— Zapóźno — zawołała Francuzka.

— Zatelegrafuję!

— Pomimo telegramu będziesz pan czekał na pieniądze miesiąc czasu — odezwałem się obojętnie.

— Miesiąc — powtórzyła przeciągle Francuzka.

— Żartujesz pan — rzekł Bogorja, przygryzając z gniewu wargi.

— Niezawodnie — dodałem — przecież znam stosunki w kraju.

— Która godzina? — zadała mi pytanie droga Ludwika.

— Dziesiąta — odpowiedziałem patrząc na zegarek.

— Podaj mi pan rękę i prowadź do hotelu, stoję w Paryzkim.

Byłem posłuszny rozkazowi. Szliśmy o ile można prędko. Bogorja jako zgrany, a więc nieśmiały i smutny szedł wolno za nami ze spuszczoną głową.

(C. d. n.)

że „od zawarcia traktatu berlińskiego spełniły się fakta, których jawną doniosłość doskonale teraz pojęła rosyjska opinja publiczna. Faktami temi były najprzód liczne i przy każdej sposobności objawiane dowody, iż wszystkie gabinety i wszystkie narody Europy czują nieprzyjaźń ogólną, głęboką i rzeczywistą względem Rosji. Przekonanie to w Rosji ugólniło się w miarę rozwijających się wypadków, w prackach kongresu berlińskiego, a potem w środkach ostrożności przedsiębranych przez państwa ościenne pod pozorem dżumy. Ciągiem dalszym następnych, ale zawsze tej samej natury faktów było zajście Rumuńskie. Zuchwalstwo Rumunii musiało się opierać o Wiedeń i Berlin. Nakoniec przymierze Niemiec z Austrją.“ Wszystko to, kończy się korespondencja, stało się w skutek zazdrości w obec widocznego rozwoju sił Rosji. Nie streszczając dalej powyższego artykułu, natchnionego ze sfer rządzących, przechodzimy do korespondentów warszawskich. Według nich, myśmy wiele zawinili, gdyż prasa polska podczas wojny „świętej“ albo milczała, albo podawała tylko depesze z pola walki, gdyż dalej, jak trzeba było składek, to nikt nie zachęcał, lubo dawano, ale to dla tego, że „nie wypadało odmówić“ i t. d. Europa zaś patrzała na to. Oto jest konsekwencja moskiewska: kiedy źle i traci się przyjaciół, to myśmy winni, bo Europa patrzy na nas, ale gdy idzie choć o rzeczy drobne, natury ekonomicznej lub społecznej, to wówczas w oczach naszych zbawców i opiekunów schodzimy do roli zaścianku, który ma nieusprawiedliwione uroszczenia.

Jeszcze o jednem uroszczeniu z ubiegłego miesiąca donieść koniecznie wypada, o uroszczeniu, które oczywiście nie zostało uwzględnione. Potworzyły się, jak już donosiłem, komitety sanitarne z powodu obawy przed zarazą, komitet warszawski na podstawie pełnomocnictwa gubernatora, zabrał się był energicznie do dzieła. Lecz cóż się dzieje? Zaledwo w dniu 13. lutego wydano rozkaz zarządom dróg żelaznych, aby nie wpuszczały towarów z gubernji astrachańskiej do miasta, a już w dniu 19. lutego rozkaz powyższy zniesiono prawie. Pierwszy transport ryb został spalony, lecz gdy nadszedł drugi dnia 18. lutego i członkowie komitetu nie dozwalali go wpuścić, kupcy moskiewscy handlujący w Warszawie rybnym towarem prawie wyłącznie udali się z prośbą do gubernatora. Nazajutrz też, to jest 19. lutego wyszło dziwne rozporządzenie i dziwniej jeszcze uzasadnione. Oto jego streszczenie: „Ponieważ zarządzający w ministerjum spraw wewnętrznych zakomunikował generał-gubernatorowi warszawskiemu, że teraz po wysłaniu hr. Loris-Melikowa i zwiększeniu liczby wojsk — epidemja w mieście Carycynie zupełnie ustała (ulękła się widocznie hr. Loris Melikowa i zmnożonej wojsk liczby) — więc generał gubernator raczył uznać, że trzeba znieść niedogodności ruchu towarów i rozkazał przywrócić swobodny ruch towarów, byle rewidowano ryby i produkta rybne“. Zdaje się, że przedmiot ten nie potrzebuje komentarzy. Czemu się oparli członkowie miejscowego komitetu sanitarnego w dniu 18. lutego, i to używając wszelkich zasobów energji, do tego przyszło nazajutrz zaraz na mocy rozporządzenia władzy, która miała użyczyć opieki swojej ludziom dobrej woli i dbałym o los miasta. Po co więc komitety i dziś obradujące i dziś wnoszące rozliczne projekta, które w końcu potrafi władza unicestwić? Jeżeli kiedy, to pewnie teraz, dajemy dowody nadludzkiej wytrwałości. Ludzi z poświęceniem nie brak, byleby zatem choć cokolwiek względów ze strony władz. Nowy jeszcze komitet utworzył się w łonie towarzystwa lekarskiego pod przewodnictwem dra. Brodowskiego, który rozbiera kwestję sanitarną naszego miasta. Daj Boże, ażeby praca jego i projekta nie były grochem o ścianę. Dnia 6. b. m. komitet sanitarny przedstawił władzom rządowym projekt zaopatrzenia miasta w czystą wodę, obliczywszy koszta na rs. 1,900.540. Władze i przedstawiciele jej przyjmują projekta i uśmiechają się, każdy bowiem wie, że dopóty nic nie będzie z kanalizacji, z wody i wielu innych życzeń, dopóki nie zostanie raz zatwierdzona dla Warszawy ustawa municypalna. Od dwóch lat o niej słyszymy, wolno nam nawet prosić pokornie o przyspieszenie zatwierdzenia i na tem koniec. Nie wolno tylko prosić o wyasygnowanie owych choćby na wstępne roboty 7 miljonów rs., gdyż wydanie ich doprowadziłoby tak czy owak, z ustawą czy bez ustawy do celu pożądanego.

Na dotkniętych powodzią mieszkańców doliny Moczydłowskiej wpłynęło z rozsprzedaży biletów i naddatków koncertu Menter-Popper, przeszło 4.000 rs.

W mieście naszem założona została nowa czytelnia, pod nazwiskiem: „Bibljoteka słowiańska.“ Dotychczas nic o jej czynnościach i dążnościach powiedzieć nie możemy, oprócz tego chyba, co pisze w okólniku, w którym ogłasza, że „między innemi celem jej będzie dopomagać ludziom dobrej woli na prowincji, do wstępowania w jej ślady.“

Petersburska giełda w najświeższem swojem sprawozdaniu zaznacza, że w ciągu kilku dni waluta „russka“ na kursie cierpiała, z powodu ustawicznych „wywodów dra. Botkina, utrzymującego, że głośny chory podlegał cierpieniom dżumowym, co nader szkodliwie na zagraniczne giełdy oddziaływało.“

Peszt 13. marca. Gdy w środę dnia 12. bm. zrana doszły do Pesztu wiadomości o strasznej klęsce szegedyńskiej, zażądał tegoż dnia na posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Nowak od rządu udzielenia Izbie wiadomości otrzymanych o tej katastrofie.

Minister Pauler oznajmia, że otrzymał w nocy doniesienie od prezydenta sądu w Szegedynie, że w nocy skutkiem gwałtownego orkanu woda przerwała groble i zalała miasto. Minister upoważnił drogą telegraficzną do przedsięwzięcia wszelkich potrzebnych środków ratunku.

Prezydent ministrów Tisza podaje następujące szczegóły katastrofy: Burza zaczęła się we wtorek nad wieczorem. Około godziny 10-tej woda zaczęła przechodzić wierzchem grobli, skutkiem czego robotnicy uciekli do miasta. W ciągu nocy wzburzone gwałtownym orkanem wody przerwały groblę. Minister upoważnił komisarza rządowego użyć sumy 40.000 złr. na ratunek i przewóz dotkniętej klęską ludności. Wezwał zarazem komisarza rządowego i burmistrza, aby mu telegrafem przysyłali szczegółowe raporta, które wprost z urzędu telegraficznego do Izby przynosić rozkazał. Zapytał też władze miejscowe w Szegedynie, jakich potrzeba środków ratunku. Czółna, pontony, okręta stały już od dłuższego czasu w pogotowiu w Szegedynie dla ratowania ludzi.

Helfy gani, że tylko 40.000 złr. oddano do rozporządzenia komisarzowi rządowemu. Należało mu dać pełnomocnictwo nieograniczone, aby użyć wszelkich, jakie się dadzą, środków ratunku.

Madarasz wnosi, aby sejm ogłosił się nieustającym, ponieważ w miarę nadchodzących wiadomości należy natychmiast uchwalać potrzebne środki ratunku.

Tisza oświadczył się także za dalszem trwaniem posiedzenia. Wszelako nie można było myśleć o jakimkolwiek porządku parlamentarnym. Co chwila przychodziły depesze prywatne do rozmaitych posłów, które odczytywano sobie nawzajem. W Izbie potworzyły się pojedyncze grupy. Na wszystkich twarzach malowało się przerażenie i głęboki smutek, zwłaszcza gdy Falk i Nemeth przynieśli i odczytali telegramy dzienników *Pester Lloyda* i wiedeńskiej *Neue fr. Presse.*

Kilku mowców opozycji zabrało głos i gwałtownie uderzyło na rząd, przypisując temuż całą winę zaniedbania środków przezorności, żądając od ministrów, aby przedłożyli Izbie wszystkie depesze otrzymane z Szegedynu.

W tej chwili wszedł do Izby minister finansów i przedłożył depeszę donoszącą, że przedsięwzięto wszelkie środki dla uratowania urzędu podatkowego.

Minister prezydent oświadczył, że od rana nie otrzymał żadnej depeszy z Szegedynu, co pochodzi ztąd, że wszyscy muszą być zajęci ratowaniem miasta. Zawiadomił też, że na ten cel przygotowanych było 6 parowców i 13 holowników. Oprócz tego jest jeszcze do rozporządzenia 7 holowników.

W tej chwili nadeszła wiadomość o pożarze fabryki zapałek w Szegedynie. Wzburzenie doszło do najwyższego stopnia. Prezydent Izby musiał zawiesić posiedzenie. Minister Pechy oznajmił, że Szegedyn jest zgubiony. Gnane orkanem wody przerwały groblę na przestrzeni 20-sążniowej. Uciekających przewożą do Kikindy. Dotychczas odszedł dopiero jeden pociąg — rozporządzono tak, że codziennie będzie odchodzić 20 pociągów z 18.000 ludzi.

Ernest Simonyi zarzuca rządowi, że nie postarał się ani o dokładne wiadomości, ani o dostateczną pomoc wojskową, ani o dostateczną liczbę okrętów.

Minister prezydent zaprzecza temu i zawiadamia, że uprosił deputowanego Kallaja aby się osobiście udał do Szegedynu, dla popierania czynności komisarza rządowego.

Simonyi uderza gwałtownie na rząd za to, że nie postarał się o dokładne doniesienia, skoro je mogą mieć dzienniki. Rząd dopuścił się karygodnego zaniedbania i powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Tisza ubolewa z przekąsem, że nie był zawiadomiony z góry o nastąpić mającej burzy. Zaręcza, że wszystko, co tylko ludzka siła i przezorność uczynić jest w stanie, to wszystko przedsięwziętem będzie.

Zabierało głos jeszcze kilku mowców, między innymi Ungro ze skrajnej lewicy, który najgwałtowniej postępowanie rządu krytykował.

Tisza odrzekł, iż ubliżyłby powadze chwili, gdyby w obec tak wielkiego nieszczęścia odpowiadał na podobne zarzuty. Poczem posiedzenie zamknięto śród wrzawy i wzburzenia powszechnego.

Katastrofa w Szegedynie.

Od czasu zniszczenia Lizbony w skutek trzęsienia ziemi i orkanu morskiego w roku 1755 nie było w Europie takiej klęski jak powódź z dnia 12go bm., której uległ Szegedyn, jedno z najludniejszych i najbogatszych miast węgierskich. Telegramy donoszą o rozmiarach i tragicznej grozie katastrofy, o ile wśród powszechnego zamięszania i przerażenia zdołano pochwycić pojedyncze rysy okropnego obrazu, przechodzącego siły wyobraźni ludzkiej.

Katastrofa wydarzyła się o godz. 2. z d. 11. na 12. marca w nocy. Oto szereg doniesień telegraficznych:

Godzina 2. min. 30 w nocy: Strasznym wichrem północnym, parta przerwała woda o godz. 12. groble kolei Alfeldzkiej na 600 kroków powyżej dworca i zalała przestrzeń 25 sążniową. Po przerwaniu całkowitem grobli, prąd wody uderzył gwałtownie i zalał resztę przestrzeni. Wojsko cofa się, lud ucieka. Odzywają się zewsząd sygnały alarmowe. Ranek zastanie Szegedyn na pół zrujnowany. Położenie okropne.

Godzina 9. zrana. Olbrzymia od dni kilku walka z żywiołem okazała się daremną. Po północy przerwała woda ostatni wał, groblę kolei Alfeldzkiej przy pierwszej budce strażniczej powyżej dworca. Wściekły wicher północny popędzał bałwany, które naglej niż ustępujące wojsko i uciekający lud dosięgły miasta, poczyniły nie obliczone zniszczenia i pozbawiły życia wielu ludzi. Nędza jest straszna. Zewsząd brzmią dzwony alarmowe. Ofiar i rozmiaru szkód niepodobna w tym stanie obliczyć. Zawaliło się mnóstwo domów. O 6. godzinie z rana wybuchnął wielki pożar wewnątrz fabryki zapałek.

Godzina 10. min. 5 z rana. Cała długość ulicy Landstrasse pod wodą, także plac ratuszowy. Dziś rano ograniczyła się komunikacja na obwodzie około Cissy i najwyższym punkcie ulicy Kreuzgasse. Poczta, urząd telegraficzny, cytadela, słowem dwie trzecie części miasta leżą pod wodą. Pontoniery i żołnierze ratują wszędzie na pontonach i czółnach, pomimo tego wiele jest nieszczęść; przyniesiono dwoje utopionych dzieci na pokład Csongradu; dom w dolnym mieście zawalił się i pogrzebał 11 ludzi. Zawaliło się dotąd 50 domów. Z rana o g. 6. wybuchł pożar w fabryce zapałek; dom cały zgorzał. Panuje wielkie zamięszanie. Wszystkie wyższe domy przepełnione są na schodach ludźmi i dobytkiem.

Godzina 12 w południe: Klęska okropna; widać tylko wieże i dachy. Niepodobna opisać rozpaczy ludności. Z olbrzymiej powodzi wygląda jedynie ulica szkolna jako punkt suchy. Pięćdziesiąt razy woda wystąpiła z grobli i tyle razy została z nadludzkiem wysileniem zatamowana. Dopiero kiedy wszelkie widoki ocalenia okazały się płonnemi, nakazał jenerał Pulz żołnierżom pracującym na groblach odwrót. Komenda ta stała się i dla ludności sygnałem powszechnego popłochu. Niezliczone tłumy pół nagich, ze snu zbudzonych mieszkańców pojawiały się na drodze krajowej.

Godzina 1: Powódź dotarła do dworca kolei państwowej nad Cisą. Domy walą się całemi ulicami. Na dworcu stoją pociągi ratunkowe, mające ludność przewieść do Banatu.

Godzina 1½: Miasto Szegedyn zupełnie zalane. Dworzec w wielkiem niebezpieczeństwie.

Godzina 2: Komisarz rządowy telegrafuje: Szegedynu już nie ma.

Godzina 3: Całe miasto pod wodą. Dworzec w największem niebezpieczeństwie.

Godzina 4: Dzięki wysileniom pionierów ocalono na razie dworzec.

Godzina 5: Nie podobna zliczyć ludzi przepadłych. Pewna matka utonęła, chcąc ocalić dwoje niemowląt.

Miasta prawie już nie widać. Rozpacz nieszczęśliwych, zgromadzonych na dworcu, okropna.

Godzina 6: Ludność ucieka nieobliczonemi masami. Ścisk na moście nad Cisą i na dworcu niesłychany. Fabryka gazu pod wodą; niepodobieństwem było zapalić płomienie. Brak żywności niezmierny; wody do picia nie ma. Dwa wielkie pożary.

Inne szczegóły, uzupełniające straszny ten obraz zniszczenia, podają wczorajsze i dzisiejsze telegramy nasze.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa rozbrojenia w parlamencie niemieckim.

Sprawa rozbrojenia wypływa mniej więcej co roku w rozmaitych parlamentach europejskich na widownię, gdyż jak w wiekach ubiegłych tak i obecnie nie brakuje szlachetnych marzycieli, którym się zdaje, że wszystkie biedy i nieszczęścia ludzkości, dadzą się załatwić na drodze wzajemnego porozumienia ludów, powołanych do tego, aby widziały w sobie braci a nie wrogów. Ponieważ oprócz tego niezmierny rozwój liczebny armij europejskich, jest dziś głównym powodem smutnego stanu ekonomicznego, w jakim wszystkie mocarstwa kontynentu naszego znajdują się, nic więc dziwnego, że ludzie chcący stan ten poprawić wskazują ciągle na redukcję armij, jako na jedyny środek zaradzenia nędzy szerzącej się w sposób prawdziwie zastraszający w Europie. W ostatnich dniach deputowany Bühler postawił w parlamencie niemieckim wniosek dotyczący rozbrojenia, jakkolwiek zaś wniosek ten został odrzucony, nie mniej przeto motywa, na które wnioskodawca powołał się przy tem, są godne uwagi. Motywa te brzmią, jak następuje: „Cesarstwo niemieckie posiada obecnie armję silniejszą liczebnie od wszystkich innych armij europejskich, i posiada przeto tak znaczne siły zbrojne, że może w każdej chwili przenieść teatr wojny zaczepnej na terytorjum mocarstwa nieprzyjacielskiego. W mowie swojej wygłoszonej w roku 1874, feldmarszałek Moltke wypowiedział następujące słowa: „Być bardzo może, że przyszłe szczęśliwsze od nas pokolenie, dla którego ponosimy dziś ciężary wojenne, może mieć nadzieję wyjścia z tego stanu zbrojnego pokoju, w którym Europa się znajduje, sądzę jednak, że my nie doczekamy się nigdy tej błogiej chwili. — Tak wielki dziejowy przewrót, jak wskrzeszenie cesarstwa niemieckiego, nie może dokonać się w krótkim przeciągu czasu, a cośmy zdołali zdobyć w ciągu pół roku, bronić będziemy musieli z bronią w ręku przynajmniej przez pół wieku. Mam jednak nadzieję, że przez długi szereg lat będziemy nietylko używać pokoju, ale będziemy mogli nakazać takowy, ale żeby módz to uczynić, musimy być zawsze przygotowani do wojny“. — „Że do wojny jesteśmy przygotowani, dowodzi tego liczba żołnierzy naszych, dlaczego więc nie mielibyśmy już dziś nakazać pokój? Nie chodzi tu o pokój wieczny, ale o wniosek wprowadzenia powszechnego rozbrojenia na przeciąg 10 — 15 lat, a to w tym celu, żeby Europa upadająca pod ciężarem ciągłego uzbrojenia, mogła trochę odetchnąć. Wniosek ten nie jest wcale mrzonką, a Niemcy i wielki mąż stanu stojący na ich czele, są przeciwnie powołani uprzedzić innych w urzeczywistnieniu takowego, gdyż jest to jedyny i najpewniejszy sposób rozwiązania wszystkich europejskich kwestyj ekonomicznych i finansowych.

Wojny angielskie.

Dotąd nie mamy potwierdzenia ze strony angielskiej telegramu petersburskiego o powodzeniach afgańskich w wąwozie Kurumskim i Lagmie, lecz że oba te powodzenia miały zapewne miejsce, widać z coraz z gęstszych napomnień londyńskich o jakichś niepomyślnych potyczkach, dotychczas jednak nie wymienionych bliżej. Mamy za to doniesienie o „postępach strategicznych“ jen. Bidulpha, dowódzcy trzeciej, t. j. kandaharskiej kolumny. Jenerał ten ciągle się cofa, a wiedeński *Tagblatt* o cofaniu się tem odbiera z Londynu następujące doniesienie: „W starciu pod Kaszguntem 3ci pułk jazdy sindzkiej poniósł dość dotkliwe klęski; major Reinold wraz z 16tu żołnierzami polegli na miejscu, a pułkownik Malccombson ciężko ranny. Dalsza rejterada tylnej straży Bidulpha odbyła się z niemałemi straty. Plemiona Olizajów i Duranów, korzystając z lesistych wąwozów, którymi zmuszoną była przechodzić straż tylna, bez ustanku czepiały się na jej bokach, wciąż z przodu zaskakując.“

W Afryce nie lepiej się powodzi; chciwy i drapieżny Anglik odbiera tam zasłużoną nagrodę. Według prywatnych doniesień, Zulusi uczynili skuteczny napad na pułkownika Pearson, co po rzezi pod Izandulą oszańcował się był w Cownie, by zasłonić posiadłości angielskie na południe leżące od Cown'a. Okazuje się, iż ilość prowiantu zostawionego Pearson'owi jest daleko mniejszą, jak o niej głoszono przed dziesięciu dniami: załoga postawioną została na pół racji, a woły wpadły co do jednego w moc Zulusów. Według prywatnych wiadomości londyńskich zapas żywności w Cown'ie wystarczał najdalej do 11. b. m.; a zatem dziś, gdy to piszemy, zgłodniałego Pearson'a mogła już spotkać jaka katastrofa. Durban i Maritzbury przysposobione zostały do obrony, lecz zaledwie 1000 zbrojnego męża wystawić są w stanie. Próbowano nawerbować żołnierza w Pretorji, ale się nie udało. W Londynie publiczność woła o bliższe szczegóły o klęsce nad Izandulą, domagając się przytem odwołania lorda Chelmsford'a, dotychczasowego dowódzcy załogi na przylądku Dobrej Nadziei.

Wspomnieliśmy o nieudałej próbie werbowania, a przedtem o zasłużonej nagrodzie, jaką odbiera obecnie drapieżny Anglik, którego głupim szczytem mądrości politycznej, jest gruby egoizm. Należy rzecz tę bliżej wyjaśnić, co do południowej Afryki. Historja jest taka:

Pierwotnymi kolonistami na przylądku Dobrej Nadziei, byli Holendrzy. Kilkadziesiąt lat temu Anglicy wydarli Capstadtt Holendrom. Ci nie chcąc ulegać jarzmu angielskiemu, posunęli się w głąb kraju i osiedlili się w Natal. Ale i Natal okazał się łakomym kąskiem, więc i Natal padł łupem chciwości kupieckiego narodu. Wtedy Holendrzy, nie mogąc się oprzeć, posunęli się jeszcze głębiej w Afrykę i osiedli w Transwaalji, gdzie łagodnie obchodząc się z ludem miejscowym wspólnie z murzynami urządzili kraj na sposób europejski i nazwali go rzeczpospolitą Transwaalską, ale zazdrość angielska ciągnionych ztąd zysków, i tu im nie dała pokoju.

Dwa lata temu Anglicy bez najmniejszego powodu, korzystając li tylko z przewagi swojej, wcielili przemocą do swych posiadłości Bogu ducha winną rzeczpospolitą Transwaalską. By jako tako pokryć nowy ten rozbój na gładkiej drodze, rząd angielski — kubek w kubek tak samo, jak rząd moskiewski w Polsce i innych swych grabieżach — nakazał czynownikom swoim sfabrykować petycję nibyto od mieszkańców rzeczypospolitej, proszących o zaliczenie ich w poczet poddanych królowej Wiktorji. Naprożne były wszelkie protestacje Holendrów; lord Carnawon, ówczesny minister kolonii, z zimną krwią odpierał, że wprawdzie ubolewa mocno nad tem, co się stało w skutek nieporozumienia i pospiechu zbytniego czynowników gorliwych, ale co się raz stało, odstać się nie może, bo — sprzeciwiałoby się to godności angielskiej oddać, co się raz zabrało.

Cóż więc dziwnego, że obecnie, gdy przyszedł bicz na Anglików w postaci czarnego króla Cetewaya, i dobrze ich smaga, boerzy (koloniści) holenderscy w Transwaalu głuche ucho mają na wszelkie perswazje pana gubernatora sir Bartle Frère'a, by raczyli się dać zwerbować i bić Zulusów — w imię cywilizacji. Nie tylko że się nie dali zwerbować ku pomocy Anglikom, lecz jak piszą capstadtckie dzienniki, czynią przeciwnie, a mianowicie zamyślają przyłączyć się do szczęśliwego króla czarnego i wspólnie wymieść chciwych najezdców.

Rosja.

Rewolucjoniści nie myślą przeprosić cara za awantury kijowskie i inne. Zamiast się poprawić, coraz nową psotę spełniają. Słychać że wezwane osoby, a nawet dygnitarze na świadków do sądu, mają gdzieś jak kamfora znikać, i to dlatego tylko, że zeznania ich są niepotrzebnemi dla „komitetu narodowego.“ Tak przynajmniej powiada stronnictwo inaczej myślących, tj, żandarmskie. W odebranem dziś *Nowoje Wremia* czytamy:

„*Mosk. Wiedomosti* donoszą, jakoby jakiś pułkownik żandarmski miał być zaduszonym w Odesie, a *Pet. Wied.* powiadają, że będzie to zapewne pułkownik Knop, o którego tragicznem zejściu ze świata redakcja tego ostatniego pisma również otrzymała wiadomość.“

Inne wiadomości do *Nowoje Wremia* są następujące:

„Donosiliśmy niedawno o pozwoleniu rządowem na otwarcie bibljoteki studenckiej w tutejszej, tj. petersburgskiej akademji medycznej. Rząd kazał, aby bibljoteka była pod nadzorem władz uniwersyteckich, i oto po jej otwarciu ani jeden student nie przekroczył dotychczas progu tej bibljoteki.“

„Słychać, że wojenny naczelnik m. Petersburga, generał Zurow (następca Trepowa poczęstowanego przez Wierę Zasulicz), udaje się wkrótce na czas pewien do Charkowa, w celu osobistego prowadzenia śledztwa w sprawie zamordowania księcia Krapotkina.“

„Generał Miłoradowicz nie pojedzie do Charkowa na gubernatora, jak o tem wprzód mówiono; na gubernatora pojedzie tam generał-major W. W. Wal, który dotąd był gubernatorem w Grodnie.“ Jak widać, Litwa, jedyna szkoła policyjna dla Moskwy! Wszyscy Mezencowy i Trepowy różne, zawsze z niej brane. Przypominamy, że wspomniany następca Trepowa, wprzód był także gubernatorem grodzieńskim.

Czytamy w *Czasie*: „W tych dniach w Żytomierzu nastąpić miały także aresztowania z powodu odkrycia tajnej w nim drukarni; twierdzą iż ma to związek z ruchem małoruskim“ (?).

Generał Czerniajew, jak donoszą gazety rosyjskie, wrócił już do Petersburga z nowej swej awantury, po którą jeździł do Turcji. Stało się to przeszłej soboty, tj. 8. bm. Dnia 7. tegoż miesiąca lord Loftus miał pożegnalną audiencję u cara. Car jegomość pożegnał go z wielką przyjemnością.

KRONIKA.

Lwów dnia 13go marca.

Hr. Taaffe, odjechał wczoraj pociągiem pospiesznym do Wiednia. Publiczność lwowska z niemałem zdziwieniem przyglądała się posterunkowi policji, który przez cały dzień stał w bramie hotelu europejskiego, gdzie mieszkał hr. Taaffe. Że postawiono straż wojskową, to rozumiemy, aleź co miała robić policja w bramie hotelu?

Towarzystwo lekarskie. Na 19em posiedzeniu naukowem lwowskiego oddziału towarzystwa lekarzy galicyjskich odbyła się:

a) dyskusja nad odczytem dra. Żulińskiego o hygienie rzemiosł, z uwzględnieniem chorób zajęciowych;

b) dr. Jasiński miał odczyt: „Jakie leczenie suchot płucowych daje najpomyślniejsze rezultaty?“

Porządek dzienny posiedzenia towarzystwa w d. 15. marca odbyć się mającego, jest następujący: a) sprawozdanie komisji zkontrującej z zamknięcia rachunków balu lekarskiego; b) dyskusja nad odczytem dra. Jasińskiego; c) odczyt o czynności mięśni brodawkowych serca i o sposobie, w jaki się odbywa zwarcie zastawek żylnych — z demonstracjami.

Odezwa. Towarzystwo politechniczne we Lwowie zamierza utworzyć zbiór kamieni, które się w kraju znachodzą i do budowli użyte bywają. Dla dopięcia tego zamiaru Towarzystwo uprasza wszystkich właścicieli kamieniołomów, inżynierów, architektów, budowniczych itd., aby zechcieli nadesłać próbki kamieni budowlanych wraz z opisem miejscowości obfitujących w takowe, z oznaczeniem ceny, dobroci i jakości tychże, tudzież jakie środki transportu w tych miejscowościach są używane i do jakiej budowli ten lub ów materjał użyto i jak się w użyciu okazał. Co do ilości próbek uprasza się przesyłać kostki objętości 1 decim. sześc., uwzględniając nadto, iż przy kamieniach ciosowych przynajmniej jedna strona ma być czysto obrobiona; kamienie przydatne do bruku winne być odpowiednio obrobione, a kamień łomowy należy tylko z grubego obrobić. Tym sposobem pragnie Towarzystwo politechniczne przez porównawcze studja wykazać bogactwa przyrody kraju i ocenić wartość takowych na podstawie rezultatów praktyki. Żywiąc nadzieję, że dobre chęci obywateli kraju poprą usiłowania polskich techników, oczekujemy licznych darów pod adresem: Biuro Towarzystwa politechnicznego, ulica Wałowa l. 4 na 1 piętrze, franco.

Z prezydjum Towarzystwa politechnicznego.

Koncert panny Mikorskiej, którego program ogłosiliśmy, odbędzie się jutro w sobotę 15. o godz. 8 wieczorem w sali ratuszowej.

Czytelnia akademicka ogłasza: Koncert na dochód Czytelni akademickiej, którego urozmaicony program ogłoszono, odbędzie się pod artystycznem kierownictwem pana Ludwika Marka.

Koncert panny Konopackiej, który słyszeliśmy onegdaj, pozostawi na długo przyjemne wrażenie. I taka zapewne musi być opinia wszystkich amatorów, którzy pomimo strasznej szarugi i zamieci pospieszyli bardzo licznie do sali ratuszowej. Zanim się koncert rozpoczął, można było tę podróż uważać sobie za ofiarę dla sztuki, ale wieczór stokrotnie te trudy wynagrodził. Panna Anna Konopacka, która pierwsze ważniejsze kroki swej gry na fortepianie zawdzięcza umiejętnej i doświadczonej nauce p. Dunin, a dalszy i obecny rozwój swego talentu p. Markowi, rzadko się produkuje, ale ilekroć to czyni, zawsze prawdziwą sprawia radość. Sumienna i skromna jak pierwsza jej nauczycielka, idzie wciąż naprzód, robi ogromne postępy, a sądząc po gruntownej i doskonałej metodzie jej gry, widocznie ro... je trwale. I tego jej właśnie najwięcej winszujemy. Program koncertu wypełniały wyłącznie dzieła Szopena, Tausiga i Liszta, a więc największych mistrzów fortepianowych. Które z nich było najlepiej wykonane, nie śmiemy twierdzić, bo publiczność znawców, a w ich liczbie wielu artystów z powołania, okrywała każdą bez wyjątku produkcję grzmiącemi oklaskami, przywołując każdym razem koncertantkę czasem kilkakrotnie. Jeśli wykonanie Largo i Ronda koncertu Szopena F-moll, które panna K. grała ze swym maestro, p. Markiem, okazało w niej artystkę o znakomitej technice i umiejącą tłumaczyć szerokie a subtelne myśli; jeśli Scarlatti-Tausig i drobniejsze utwory Szopena uśmiechały się pod jej ręką sprawnością, uczuciem i wdziękiem, to koroną wieczoru była świetna egzekucja wspaniałego dzieła Liszta „Venezia e Napoli,“ która zjednała dla panny K. frenetyczne oklaski i czterokrotne przywołanie. ... do nas, na tej samej prawie linji stawiamy wykonanie fantazji Liszta na motywa Mendelsohnowskie „Snu letniej nocy.“ Uroczyste te akordy Marsza weselnego na tle roskosznych szmerów idealnej sfery rzeszy, zostaną nam na zawsze w pamięci. — Do uświetnienia koncertu przyczyniła się wielce pani Sołtyńska. Prześliczny organ jej głosu, szczęśliwy wybór aryj, i piękne ich wykonanie, wywoływały rzęsiste oklaski i liczne przywoływania, jakiemi publiczność pani S. dziękowała.

Nieszczęśliwy wypadek. W kamieniołomie „Majerówka“ za rogatką Łyczakowską zesunął się onegdaj kamień ważący około 50 cetnarów i zgniótł na śmierć dwóch pracujących tamże wyrobników; byli to Jędrzej Romanowski i Antoni Pieniąszczak, obaj żonaci, mieszkający na Pasiekach Halickich. Kierownikowi robót w kamieniołomie wytoczono śledztwo karne.

Kronika policyjna. Z wystawy sklepowej Antoniego Soczka przy ulicy Karola-Ludwika wygniótł dnia 11. bm. wieczorem niewyśledzony jeszcze złodziej szybę i skradł 3 noże, kilka fajek drewnianych i tureckich, tudzież kilka cygarniczek wisniowych i czereszniowych z bursztynkami. Przedtem zaś przytrzymał policjant znanego złodzieja Józefa Kle...na, który skradł parasol z przed sklepu Kermarka i chciał z nim uciec ku Rynkowi. — W handlu G. Heumosa pod l. 2 przy ulicy Sobieskiego można odebrać surdut zimowy i pled, które zgubiono dnia ... kolei Karola Ludwika. — Dnia 11. bm. wieczorem koło wagi miejskiej skradziono kupcowi Weinstokowi z Komarna z wozu 3 skóry juchtowe, 5 skór kozłowych, 1... czarnych cielęcych i 2 skóry lakierowane; szkoda wynosi 70 guld. — W policji złożono woreczek z 12 guld. 29 ct. znaleziony dnia 6 bm. na trotoarze koło restauracji Rosenfelda przy ulicy Gródeckiej, tudzież „pince-nez“ z futeralikiem, znaleziony w ... tym na placu Marjackim.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Na jedną kartę,“ dramat w 4 aktach przez Litwosa.

Kraków 13. marca. Wczoraj szalała straszna burza przez całą noc; wicher pozrywał w wielu miejscach tablice, szyldy i części dachów blaszanych. Z domu Frühbeka zerwała burza połowę dachu.

Na pomnik Adama Mickiewicza nadesłała rada Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu 8... franków zebranych drogą składek.

Hr. Artur Potocki zakupił świeżo kilka obrazów pędzla Andrzeja Grabowskiego, a między niemi słynny portret matki artysty.

Rzeszów 11. marca. Dzisiaj odbył się w sali tutejszego kasyna na cel dobroczynny koncert p. M. Thieberga, skrzypka artysty, z współudziałem tutejszych amatorów. P. Thieberg, rodak nasz z Oświęcimia, kształcił się w konserwatorjum wiedeńskiem pod kierunkiem słynnego Hemelsbergera, a z okazji odwidzin swych u rodziny, i na prośbę komitetu tutejszego kasyna wystąpił na koncercie. Gra młodego bo 21-letniego artysty zachwyciła znawców, wysoka technika, uczucie i werwa dają dowody wielkiego talentu i piękną rokują przyszłość. Program koncertu składał się z kompozycji Wieniawskiego, polonezu A-dur, sielanki i legendy, Fielda nokturna B-dur, Rebera kołysanki (ze surtyną) i charakterystycznej fantazji Miski Hausera Vöglein im Baume, z kadencją śpiewów polskich; wszystko na skrzypce i fortepian. Urozmaicił wieczór wyborną swoją deklamacją pan O. deklamując Syrokomli „O skarbie zaklętym“, a z prawdziwą przyjemnością słuchała dość liczna zgromadzona publiczność miłej gry na cytrze pana H. Rzeszów więc po dość skromnie przepędzonym karnawale wśród postu mile poczyna spędzać wieczory; na koncercie wspomnionym mimo wielkiej niepogody dość licznie zgromadziła się publiczność tutejsza; a z okolicy widzieliśmy kilka naszych znajomości, co nader mile świadczy o ruchu, jaki tu rozbudzać się zaczyna.

Za staraniem gorliwego tutejszego komitetu kasynowego urządza się dnia 19. bm. amatorski wieczorek deklamatorsko-muzykalny na cześć jubileusz Kraszewskiego; a ze zdziwieniem przyjęliśmy tą wiadomość, iż urzędnicy kolei zamierzają urządzić w tym dniu zabawę z tańcami w lokalach dworca kolejowego. Spodziewamy się, że urzędnicy kolei przeważnie Polacy, nie uczynią tego, bo nie zechcą rozerwać słabych stosunkowo tutejszych sił i tańcującą zabawą odciągnąć od udziału w uczczeniu wielkiego męża.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 12. bm. Licytacje. Realność pod l. 5 w Drohomyślu (powiat Krakowiec). Cena w. 100 złr. — Realność pod l. 72 w Kowalówce (powiat Monasterzyska) Cena wyw. 620 złr. Realność pod l 47 w Tarnowie. Cena w. 2173 złr. — Realność pod l. 106 w Międzygórzu (powiat Monasterzyska). Cena wyw. 205 złr. — Realność pod l. 106 w Monasterzyskach. Cena w. 2972 złr. — Realność pod l. 45 w Puzniskach (powiat Monasterzyska). Cena wyw. 180 złr. Realność pod l. 2 w Czechowie (powiat Monasterzyska)

Cena wyw. 165 złr. — Realność pod l. 618 w Komarnie. Cena wyw. 430 złr. — Realność pod l. 69 w Stojanowie (powiat Radziechów). Cena wyw. 150 złr. — Realność pod l. 42 w Stanach (powiat Nisko). Cena wyw. 130 złr. — Realność pod l. 10 w Leśnej (powiat Żywiec) Cena w. 530 złr.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 13. marca.)

Przewodniczący prezydent p. **A. Jasiński**. Przed kilkunastu dniami doniosła *Gazeta Narodowa*, że roboty ślusarskie do budującego się gmachu sejmowego oddał Wydział krajowy przedsiębiorcy wiedeńskiemu p. Mildemu. Pismo to wystąpiło przy tej sposobności z ostrą krytyką Wydziału krajowego, że zamiast wspierać przemysł domowy, proteguje obcego przemysłowca, mimo że oferta tutejszych firm znanych niższą była. Zarzut to był ciężki, dla tego oczekiwaliśmy z Wydziału krajowego sprostowania, przynajmniej co do cyfr, gdyż różnica w ofertach była dość znaczną, bo kilkanaście tysięcy wynosząca. Wydział krajowy jednak nie sprostował, a my sprawdziliśmy, że rzeczywiście zaszedł ten fakt ubolewania godny, że pominięto tutejszych przemysłowców, mimo że rzeczywiście oferta ich była niższą, a firmy ich dawały gwarancję sumiennej roboty. Ze sfer Wydziału krajowego usprawiedliwiają ten krok tą okolicznością, że modele p. Mildego o wiele przewyższały tutejsze jakością i pięknością, i że oferta jego obejmywała wszystkie roboty ślusarskie, podczas gdy tutejszych przedsiębiorców nie obejmywały robót ornamentacyjnych. Ztąd pochodzi przeto i ta wielka różnica w podanych cyfrach przez *Gazetę Narodową*. Obiedwie przyczyny są prawdziwe, jednakowoż zdaniem naszem wcale nie usprawiedliwiają Wydziału krajowego, któremu aż nadto dobrze znanem być musi ubóstwo naszych przemysłowców, których wspierać i podnosić obowiązkiem jest władz krajowych, tem bardziej w tym wypadku, gdzie i rada miasta udawała się z petycją do Wydziału, aby raczył uwzględniać tutejszych przemysłowców. Tyle gmachów pięknych stanęło we Lwowie; do których roboty dostarczali tutejsi rzemieślnicy, i czas okazał, że sumiennie takowe wykonali, co więcej, daleko lepiej od zachwalonych zagranicznych fabrykantów (vide: roboty stolarskie w gmachu politechniki tutejszej). Kiedyż ma się podnieść nasz przemysłowiec, jeżeli przy takich sposobnościach zostanie pominiętym? Postępek ten Wydziału krajowego wywołał wielkie oburzenie między przemysłowcami, i rozgoryczenie jest rzeczywiście wielkie. Dowodem tego jest właśnie wniosek, który został wniesiony na dzisiejszem posiedzeniu, podpisany przez czterdziestu kilku radnych, a styl i układ jego dowodzi, że wyszedł właśnie z grona, gdzie boleśnie odczuto bezwzględność naszej władzy autonomicznej. Szczególnie świadczy o tem ustęp drugi, który rzeczywiście jest zupełnie niewłaściwy. Wniosek ten brzmi dosłownie:

„Zważywszy, że ubóstwo i niedostatek w całym kraju istniejący tembardziej dał się uczuć w mieście naszem, że dla tego wiele warstatów przemysłowych zamknięto a prawie wszystkie zmniejszono i robotników dla braku roboty oddalono, że wiele rodzin rzemieślniczych z wielką trudnością, bo aż egzekucjami (i to nie cały) podatek ściągnąć może, że kraj i miasto słusznie domagać się może, aby dawano zarobek tym, od których podatki krajowe się ściąga: zważywszy to wszystko świetna rada miejska m. Lwowa raczy uchwalić, udać się do wysokiego Wydziału i Sejmu krajowego z następującą prośbą:

1) by przy dalszych robotach około gmachu sejmowego miejscowi rzemieślnicy uwzględnieni byli:

2) aby przy rozpisywaniu dalszych licytacyj przy ocenieniu modelów na roboty podjąć się mające co przy odbiorze robót od przedsiębiorców byli także i odpowiedni rzemieślnicy znani z uczciwości, prawości i znajomości swego zawodu, do ocenienia jakości wyrobów i do dawania swego zdania obok geometrów przypuszczeni." (40 kilka podpisów.)

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Jednym punktem z programu uczczenia srebrnego wesela N. Państwa jest wysłanie deputacji do Wiednia w dniu uroczystości. Ponieważ o wyborze deputacji musi być zawiadomioną kancelarja nadworna, przeto wybór uskutecznionym został na dzisiejszem posiedzeniu. Wybrani zostali pp. radni: Wacław Dąbrowski, dr. Bernard Goldmann, Karol Groman i Wieczyński.

Następnie przystąpiono do zmiany 7. paragrafu statutu muzeum miejskiego, który orzekał, że stałym członkiem rady zawiadowczej może zostać tylko ten, który przyczyni się kwotą najmniej 6.000 złr. lub darem tej wartości. Obecna rada nadzorcza wychodząc z przekonania, że mogą się zdarzyć wypadki, że ludzie, którzy nie posiadając takiego majątku, aby mogli tak wysoki dar ofiarować na rzecz muzeum, swoją jednak pracą, wiedzą i poświęceniem swego czasu niemniej wielką przysługę oddać mogą zakładowi, że należy przeto zmienić statut w tym kierunku, aby umożliwić radzie nadzorczej w ewentualnym wypadku zaproponowanie reprezentacji miasta mianowanie stałego członka rady nadzorczej, także ludzi, którzy w taki sposób przyczynią się do rozwoju muzeum. Dodatek ten brzmi: „Kto pracą swą i usiłowaniem przyczynia się do rozwoju muzeum, może być na wniosek rady zawiadowczej mianowany członkiem stałym rady zawiadowczej muzeum przemysłowego." Tym sposobem przywiąży się takich ludzi do tej instytucji. Wniosek ten przyjęła rada bez dyskusji.

Mimo, że regulamin nie zezwala na to, aby wśród posiedzenia wnoszono na stół wnioski samoistne, jednakowoż za zezwoleniem Rady, odczytał sekretarz p. Wilkowski następujący wniosek dr. Łubińskiego i towarzyszy: „Z powodu uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa i w przekonaniu, że to sercom Ich cesarskim i król. Mości radość sprawi, Rada miasta Lwowa pospieszy z kwotą, jaką sekcja II zaproponuje, w pomoc miastu Szegedynowi." Ponieważ wnioski finansowej natury wedle regulaminu nie mogą być jako „nagląco" traktowane, przeto odesłano go do sekcji.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, weszła z porządku sprawa budowy kanału na ulicy Gródeckiej, która wywołała dłuższą dyskusję. Sprawozdawca sekcji III p. **Zacharjewicz** żąda, aby Rada zezwoliła na natychmiastowe rozpoczęcie robót i na wstawienie w budżet tegoroczny 40 000 guld. jako **zaliczkę** na tę budowę. Sekcja II (finansowa) sprzeciwia się temu wnioskowi o tyle, że żąda, aby najpierw przeprowadzoną została pertraktacja z właścicielami domów przy ulicy Gródeckiej, jako też z koleją Karola-Ludwika i lwowsko-czerniowieckiej. Według zapatrywania sekcji II wystarczy na to 4 lub 6 tygodni. Sekcja III uważa jednak ten czas za niedostateczny, a nagłość budowy uważa z różnych przyczyn na konieczną. Pominąwszy różne drobne okoliczności, to już ze względu, że w skutek budowy kolei konnej ulica podledz musi znacznej regulacji, należy prędko pospieszyć z robotą. Kwotę zaś 40,000 guld. należy uważać tylko jako zaliczkę, gdyż takowa zostanie prawie zupełnie zwróconą przez kontrahujących, jako też przez wymienione koleje, które przyrzekły przyczynić się także znaczniejszą kwotą do budowy.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił gorąco radny **Dąbrowski**, który uważa jako rzecz niezbędną najpierw przeprowadzić pertraktacje, osobliwie z kolejami, z których jedna, a mianowicie lwowsko-czerniowiecka zażądała od miasta, aby przyjęto na siebie zaspokojenie pretensyj jej sąsiadów, którzy kolei wytoczyli proces z powodu zalewu ich pól przez wodę pochodzącą z terenu kolejowego, druga zaś Karola-Ludwika pozostaje w procesie z miastem w skutek zalewu pól miejskich przez wodę spuszczoną z dworca Karola-Ludwika, a którą to wodę ma się sprowadzić do kanału mającego się budować.

Prezydent zwraca uwagę, że to są dwie różne sprawy.

Za wnioskiem p. Dąbrowskiego, względnie sekcji II przemawia dr Milleret, przeciw p. Piątkowski i dr Hryszkiewicz.

Po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że rokowania z kolejami są już w toku, że sprawy przytoczone przez p. Dąbrowskiego, zupełnie odrębnie muszą być traktowane i że nie mają nic wspólnego z budową kanału, Rada przyjmuje wnioski sekcji III.

Panu Hemplowi Kazimierzowi uchwalono przyrzeczenie przyjęcia do gminy, a p. Prugarowi Wincentemu nadano obywatelstwo miejskie za opłatą 100 guld.

Rolnictwo przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Drugi międzynarodowy targ na maszyny i narzędzia gospodarcze odbędzie się w Lipsku od 13. do 16. czerwca 1879 roku.

Wystawić się mające przedmioty zgłosić należy pismem frankowanem najdalej po koniec kwietnia b. r. komisji dla targu maszyn w Lipsku (Maschinen-Markt-Kommission zu Leipzig, Sophienstrasse Nr. 11 II. Tr.), która na żądanie udzieli formularzy zgłoszeń i programów powyższej wystawy.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. marca.

O klęsce Szegedyczu przerażające dochodzą nas wiadomości. Podajemy je powyżej wraz ze sprawozdaniem z posiedzenia sejmu węgierskiego, na którem straszliwa ta katastrofa była obrad przedmiotem.

Węgierska regnikolarna deputacja ukonstytuowała się i obrała prezesem Szlawyego, sekretarzem Markusza.

Połączone wydziały delegacji węgierskiej odbyły długą naradę nad przedłożeniami okupacyjnemi. Oba przedłożenia zostały przyjęte, według uchwalonych w komisji wojskowej wniosków **Markusza i Hegedysza**. Podczas rozprawy nad kredytem za rok 1878 podniesiono kwestję administracji krajów zajętych, na co ministrowie hr. **Andrassy** i bar. **Hofman** też same złożyli oświadczenie tej samej treści co w delegacji austrjackiej. W ciągu rozprawy nad przedłożeniem dotyczącem kredytu na rok 1879 interpelował hr. Apponyi ministrów żądając objaśnień co do zamiaru zajęcia Nowego Bazaru, i zwołania konferencji ambasadorów w celu zmiany niektórych postanowień traktatu Berlińskiego. Hr. **Andrassy** zaprzeczył stanowczo aby miała być zwołana rzeczona konferencja, a co do Nowego Bazaru oświadczył, że Austrja nie zrobi użytku z prawa zajęcia go, jeżeli nie będzie tego koniecznie potrzeba, a w takim nawet razie ograniczy się na samem tylko wprowadzeniu załogi do miasta. Dalej objaśnił minister, że koszta administracji krajów zajętych z tej przyczyny nie zostały objęte przedłożeniem na rok 1879 iż koszta te mają być pokryte dochodami samychże krajów zajętych. Na ostatek oświadczył, że o **wyprawie do Saloniki** mowy nawet nie było.

O **konferencji europejskiej**, która według projektów moskiewskich miałaby „uzupełnić" dzieło kongresu, znowu dzisiaj szeroko rozprawiają, ale w ten sposób, ażeby według znanej definicji sławnego dyplomaty, używać słów przedewszystkiem do ukrywania tego co się myśli. Wiadomo bowiem, że projekt ów wyszedł z Petersburga, a to w celu, ażeby pod pozorem „uzupełnień" zamącić na nowo postanowienia kongresu i osiągnąć jeśli już nie zniesienie, to przynajmniej zakwestjonowanie tego wszystkiego, co Moskalom wadzi. Otóż dziś właśnie z Petersburga rozsyłają zaprzeczenia, jakoby komukolwiek o konferencji na teraz się śniło, a co dziwniejsza, półurzędowa *Polit. Cor.* robi się tych zaprzeczeń organem. Być może że chce ona tą drogą brać dyplomację moskiewską za słowo, ale jeśliby nawet tak było, to w każdym razie wiadomości tego rodzaju zamiast wyjaśniać, tylko zaciemniają sprawę. Zresztą nie chcąc zbyt wyraźnie zaprzeczać, petersburgski list do *Polit. Cor.* stara się tak rzecz przedstawiać, jakoby w owej kwestji panowała konfuzja; że pogłoski o owej konferencji wyszły z mylnego pojmowania ostatnich okólników moskiewskich, w których rząd carski chciał tylko „sygnalizować te jeszcze wiszące sprawy (les faits non resolus), które z ustąpieniem wojsk moskiewskich z Turcji mogą dać okazję do miejscowych zaburzeń"; prócz tego „sfery dyplomatyczne petersburskie mają nawet wątpić w użyteczność konferencji, i są zdania, że na teraz może być tylko mowa o porozumieniu się pomiędzy gabinetami pojedyńczo i z osobna", co zdaniem sfer owych, ma być jedynie praktyczne na dzisiaj. — Cokolwiekbądź jednak, widoczną jest rzeczą, że kwestja konferencji musiała być w tych dniach dobrze wentylowaną po gabinetach i dopiero gdy ogólne *veto* się podniosło, starają się dzisiaj w Petersburgu w ten sposób wykręcać.

Z okazji zarzutów ustawicznych prasy moskiewskiej przeciw Niemcom i traktatowi berlińskiemu, *Gazeta Kolońska* zabrała się także do odpowiadania na takowe. Czyni to jednak z pewną kolącą ironią, dowodząc Moskalom, że ich krytyki traktatu obracają się w sporej części przeciwko tym nawet punktom, które sami przez organ Szuwałowa na kongresie stawiali.

Donoszą, że rząd rumuński rozesłał do reprezentantów swoich przy dworach europejskich okólnik, mający na celu odparcie następujących twierdzeń rządu rosyjskiego: 1) Że Rumunja zawdzięcza niepodległość swoją orężowi moskiewskiemu; 2) że nabycie przez nią Dobruczy, jest tylko następstwem wspaniałomyślności cara; 3) że jakoby urzędnicy rumuńscy mieli prześladować w Dobruczy Bułgarów, jedynie z powodu ich narodowości.

W Izbie rumuńskiej deputowany pewien odczytał formalny akt oskarżenia przeciw żydom, sięgając zarzutami swymi aż do roku 1494, w którym żydzi przywędrowali z Hiszpanii.

Mową swą po wygłoszeniu wielu ciekawych ustępów, dotyczących organizacji żydowskiej, przeplatanych cytatami, z Thualmudy, deputowany ten zakończył następującem wezwaniem do mocarstw europejskich: „Ponieważ Europa w imię ludzkości, cywilizacji i postępu rzuciła nam na barki ciężar kwestji żydowskiej, niech więc Izba rumuńska odwoła się do Francji, Niemiec i Angli, aby zechciały łaskawe przysłać nam swoich żydów, a w zamian za to zabrały sobie naszych żydów mołdawskich." (Oklaski.)

Angielska *Morning Post* otrzymuje depeszę z Berlina, według której mocarstwa traktatowe powiadomiły pośrednio zgromadzenie notablów bułgarskich ażeby swej polityki obecnej co do statutu organicznego i wyboru księcia na tron bułgarski zechciało zaniechać, a natomiast rzeczy przyspieszać jak należy. Prócz tego zgromadzenie dowiedziało się również, że na jego projekta ewentualnej, tymczasowej regencji mocarstwa niedozwalają żadając wyboru księcia od razu i ostatecznie. Jeżeli te wiadomości się potwierdzą, to niejednym planom „oswobodzicieli" szyki niepomału zostaną pomięszane.

W nadeszłym dziś *Journ. des Débats* znajdujemy obszerną korespondencję ze Stambułu, w której między innemi ponownie donoszą o szparkiem uwijaniu się **ajentów moskiewskich**, o **uzbrajaniu ludności bułgarskiej** i o **demonstracjach przygotowujących powstanie w Rumelii**. Te doniesienia ze strony, po której nie mają żadnego interesu „przesadzać", zasługują zapewne na baczną uwagę.

W Niemczech, po scenach w Reichstagu z Bismarkiem, zajmują się dzisiaj **kwestją „rozbrojenia"**, którą wnosił na porządek obrad deputowany Bühler. Wniosek ten rozumie się odrzucono.

W Holandji zaczynają obiegać **pogłoski niepokojące o zamiarach niemieckich na całość tegoż państwa**, a które z Rotterdamu obijają się echem w Petersburgu. Według depesz petersburskich ma nawet Austrja być skłonną do projektu, zagrażającego Hollandji ze strony Niemiec. W dzisiejszych dniach źródła petersburskie są nader podejrzane, zważywszy kampanię, jaką dziś prasa moskiewska prowadzi przeciw Niemcom i Austrji. Ale po za tem, rzecz sama nie jest bynajmniej nieprawdopodobną.

Zapowiadany rezultat dyskusji w Izbie francuskiej nad gabinetem Broglie-Fourtou spełnił się w zupełności. Depesza dzisiejsza donosi o odrzuceniu ogromną większością wniosków komisji, żądających postawienia owego gabinetu w stan oskarżenia.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. marca *(pryw.)* Biuro **rady państwa** rozesłało wczoraj porządek dzienny przyszłego posiedzenia, przeznaczonego na **18. marca**.

Peszt 14. marca *(pryw.)* **Powódź zagraża miastom Csongrad, Szentes i Vasarhely.**

Wiedeń 14. marca *(pryw.)* W kołach dyplomatycznych przypisują podróży hr. **Szuwałowa** wielkie znaczenie polityczne. Szuwałów bardzo długo **konferował z ks. Bismarkiem**.

Wszystkie **wojska rosyjskie**, pozostałe jeszcze w Rumunji, otrzymały nakaz bezzwłocznego **powrotu do Rosji**.

Londyn 14. marca. W izbie niższej oświadcza **Bourke**, że rząd poczynił stosowne kroki, aby amunicja, którą pewien parowiec francuski z polecenia niektórych firm angielskich przewiózł do Mozambiku, nie dostała się Zulusom.

Depesza Salisburego z dnia 26. stycznia, którą *Polit. Corr.* ogłosiła, jest w głównych zasadach **prawdziwą**, chociaż tekst nie jest wierny.

Rząd bez przyzwolenia parlamentu nie udzieli **żadnej pożyczce wschodniej** rękojmi.

Rzym 14. marca. Izba obradując nad okólnikiem ministra robót publicznych w przedmiocie rodzimego przemysłu, przyjęła wielką większością porządek dzienny, według którego Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu w tem przekonaniu, że rząd przy przeprowadzeniu nie naruszy ani zasad wolności handlu ani też interesów rodzimego przemysłu.

Peszt 13. marca. W piśmie odręcznem oświadcza **cesarz**, że z powodu klęski szegedyńskiej **nie przybędzie do Pesztu** na jubileusz srebrnego swego wesela, pragnąc, aby wydatki wynikające z przyjęcia cesarza, użyto obficie na wspomożenie nieszczęśliwych ofiar klęski. — Cesarz udzielił oprócz poprzednich kwot jeszcze 40.000 zł. w swojem i w cesarzowej imieniu. W Szegedynie **nie ustaje** praca nad ratunkiem. **Obawiają się powodzi w innych miastach, położonych nad Cisą.**

Peszt 13. marca. Donoszą z **Szegedynu**: Rozmiary klęski **rosną**. Okręty wysłane na ratunek napotykają **na ruiny ulic**; ratunek często staje się **niemożebnym**. Powódź wzmaga się **ciągle**; miejsce, niezajęte wodą, co raz **mniejsze**. Jedna łódź ratunkowa przechyliła się, w skutek czego **utonęło 7 kobiet**. W pierwszych chwilach klęski **utonęło 15 honwedów i 20 żołnierzy**. Kolej państwowa przewiozła wczoraj bezpłatnie **10.000 ludzi**. Obecnie sroży się gwałtowny orkan a fala powodzi przewyższa poziom Cisy **o dwie stopy**.

Izba niższa przedłożyła ministrowi sprawiedliwości projekt, mocą którego **sąd** szegedyński może ustanowić **moratorjum**.

Petersburg 13. marca. Telegram hr. Melikowa z Astrachanu donosi 10. bm.: **Chorych** na dżumę **nie ma**. Na żądanie specjalistów odbędą się przed zniesieniem kwarantanny lekarskie oględziny mieszkańców Wetlanki. Na Wołdze puściła kra.

Wersal 13. marca. **Izba odrzuciła** po dłuższej rozprawie 317 głosami przeciw 159 **wniosek** o postawienie w **stan oskarżenia gabinetu Broglie-Fourtou**, odrzuciła także 225 głosami przeciw 187 prosty porządek a natomiast **przyjęła** 240 głosami przeciw 154 porządek uzasadniony i **potępiający rzeczony gabinet**.

Wiedeń, 14. marca, 10 godz. 43 min.

Akcje Kredytowe	235 50	Akcje kolei Połndn.	— —
„ Anglo-Austr.	103 10	20-frankówka . . .	9 31
„ Unionsbank	72 —	Rosyjskie banknoty	1 14
„ kolej Kar. Lud.	226 —		

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń 13. marca.

Jed. dług pań. w bank.	63 45	Londyn	117 —
„ „ „ w srebr.	64 10	Srebro	— —
Renta w złocie . .	76 .0	20-frankówka . .	9 21
Losy pożycz. z r. 1860	116 75	Dukat ces. men. .	5 55
Akcje banku wied.	789 —	100 marek niemiec.	57 45
Akcje banku kredyt.	233 60		

Wiedeń, 13. marca 4. godz 20 min.

Losy kredytowe	167 75	Ung. Staats-Obl. 1877	67 —
„ poż. z r. 1860	224 25	Galic. Indemnizacja	88 —
„ Ang.-Austr. B.	102 —	1864 Losy . . .	151 —
„ Unionsbank	70 10	Siedmiogr. kolej . .	— —
„ kolei Kar.-Lud	225 50	Verkehrsbank . . .	108 —
„ „ Północn.	208 50	Tureckie Losy . .	21 70
„ „ Połudn.	64 75	Złota renta węgiersk	85 20
„ „ Alföld.	119 —	Węg. Gal. kolej	— —
„ „ Elżbiety	169 50	Staatsbahn . . .	247 —
„ „ Lw.-Czer.	126 —	Bankverein . . .	113 75
„ „ Węg.-Poł.	116 50	Węgierskie Losy .	89 50
„ „ Rudolfa	12 50	Reichsmark . . .	57 50
„ „ Albrechta	101 25	Rossyjskie banknoty	1 14

Usposobienie: słab .

Paryż 3% renty	78 32	Lombardy	147 —

Berlin 13. marca 5 godz 50 min.

Rosyjskie banknoty	199 10	Galicyjskie	98 20
Akcje kredytowe .	422 50	Kolei Rumuńskiej .	29 25
Lombardy	113 50	Austrjackie banknoty	174 15

Telegramy zbożowe z dnia 13. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 9 10, żyto zł. 6·90, okowita pr. 10.000 liter-procént zł. 27·75; **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr (na wiosnę) pszenica zł. 8 75; **Berlin**: pszenica żółta na kwiecień-maj 179·—, żyto —·—, okowita loco 51·70; **Szczein**: pszenica 181 —, rzepak na jesień — —, **Paryż**: mąki 100 kilo 60·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. marca.

Hotel Zorza. R. hr. Łubieński z Rzeszowa, K. Bodnar z Zachatki, P. Suckow z Wrocławia, Z. Horowitz z Krakowa.

Hotel Europejski. A bar. Kunsberg z Ustrzyk, A. Schwarz z Żółkwi, F. Stehr z Niemiec.

Dnia 13. marca.

Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	227 50	225 —
„ Lwowsko-Czerniow.	127 25	124 75
Banku Hipotecznego gal.	257 —	253 —
„ Kredytowego gal.	222 —	218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 50	86 50
„ „ „ 4% „	81 75	80 75
„ „ „ 5% „	87 50	86 50
Banku Hipot. gal. 6% „	92 25	91 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. . .	88 50	87 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa .	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	24 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 51	5 40
„ cesarski . . .	5 55	5 45
20 frankówka	9 35	9 27
Pół imperjał rosyjski .	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich .	57 80	57 —
Srebro za 100 złr. . . .	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 12. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 60	63 15
„ „ „ „ srebr	64 50	64 15
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie .	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	82 25	81 75
„ „ „ galicyjskie	88 30	87 75
„ „ „ bukowińsk.	83 50	82 25
„ „ „ siedmiogr.	77 50	76 80
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	103 75	103 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 30	100 10
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włość.	92 25	90 75
„ gal. węgierskie . .	78 25	77 75
5% Zakładu Kred. Austr.	112 50	112 50
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839 .	290 —	280 —
„ „ „ 1854 .	111 50	111 —
„ „ „ 1860 .	115 60	115 30
¼ losów pożyczki austr państw. z r. 1860 .	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente . . .	27 —	25 —
„ Kredytowe . . .	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	100 —	99 50
„ księcia Salm . .	43 50	43 —
„ „ Palfy . .	32 50	31 50
„ „ Klary . .	33 —	32 —
„ hr. St. Genois . .	35 75	35 25
„ miasta Budy . .	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein . .	26 —	25 50
„ hr. Keglevich . .	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 25	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr. .	793 —	791 —
Zakładu kredytowego .	231 25	230 50
Żeglugi par. na Dunaju	526 —	525 —
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2085
„ rządowej fr. a. .	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	170 —	169 50
„ Południowej . . .	66 —	65 50
„ Galicyjskiej . .	227 25	226 75
„ Czerniowieckiej .	123 75	123 25
„ Albrechta	41 —	40 —
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	123 25	122 75
„ Alföld. Fiumańskiej	119 50	119 —
„ Koszycko-Bogumił.	104 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej.	89 50	88 —
„ Cisańskiej	191 —	190 —
„ wschod.-węgierskiej.	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa .	134 —	133 50
Banku anglo-austr. . . .	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier. .	226 25	226 —
Banku franko-austr. .	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic. .	— —	— —
„ galic. hipot. . . .	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	109 —	109 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	72 —	71 75
„ państwow. 500 fr.	161 50	160 50
Emisja z r. 1867	159 —	158 —
„ południ. 500 fr .	113 20	112 80
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	103 75	103 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
5% w srebrze . .	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł. .	100 75	100 20
Emisja II. . .	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 25	78 —
Emisja z r. 1867	85 50	85 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 40	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 70	77 10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. . .	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 50	5 48
„ dukat na wagę	5 55	5 54
20 frankówka . . .	9 31	9 30
Suwereny angielskie	11 74	11 70
Imperjały rosyjskie	9 56	9 55
Srebro	— —	— —
Srebro kupon . . .	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek . .	57 45	57 40
Rubel papierowy .	1 14	1 13

Warszawa 8. marca.

	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2giej serji	— —	100 —
kupon	— —	081
„ „ nowe .	— —	99 40
kupon	— —	101
„ likwidacyjne . .	— —	89 20
kupon	— —	104
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	85 —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	237 50
„ „ „ 1866	—	— —

CHUSTKI włóczkowe i Kamasze.

SPODNICZKI trykotowe damskie.

Sukienki i Garniturki dla dzieci.

1018 18—0 4

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę i Taftę do ubierania sukień.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, Jedwab i Nici do szycia ręcznego i maszynowego.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, 8-nitkową na kołdry, Vigonia i matematyczną w kłębkach na pończochy.

Kilot wełniany, Brukselinę, Croisse, Tyfcik, Nankin, Glanzperkale, Podszewki w rękawy.

Rogi i Fryklo do gorsetów, Nadelki, Naparstki, Kredki, Centymetry, Nożyczki krawieckie.

Bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, dzierganą Przędzę bawełnianą i niciarną.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i nieblichowane.

Nici poczwórne królewskie na pończochy, „Clarca" do maszyn i angielskie maszynowe do ręcznego szycia.

Zapał do znaczenia, Szpagacik różnokolorowy do haczkowania, Kordonek do korali, Nici do friwolitek.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego. Szydełka, Igiełki do siatek, Druty do robienia pończoch.

Szpilki angielskie i karlsbadzkie, Papiloty i Skrętki do włosów, Nożyczki do haftu i do krawieczyzny.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10.

Kalosze rosyjskie, Płaszcze angielskie nieprzemakalne, Guziki liberyjne i Rękawiczki.

Rękawiczki znakomite praskie glasé i jelonkowe wyszczegól. medalem na wystawie świat od 2—8 guzików

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

LES GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS

mają zaszczyt zawiadomić prześwietną publiczność, iż

KATALOG ILLUSTROWANY

na **sezon letni** obecnie znajduje się pod prasą.

Zawiera on w sobie wszystko co będzie

najmodniejszem na tę porę roku

i dla tego uwadze łaskawych dam śmiemy Go polecić.

Na frankowane żądanie adresować do

GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS

70, Boulevard Hausmann, 70,

1400 3—3 ***PARIS***

takowy natychmiast bezpłatnie wysłany zostanie.

70, Boulevard Haussmann, 70, Paris. — 70, Boulevard Haussmann, Paris, 70.

Paris **Grands Magasins du Printemps** Paris

Na zbliżające się

święta wielkanocne

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie,

---

jedyne czyste i bez dodatku krochmalu

sławne wiedeńskie

DROŻDŻE

z fabryki St. Marx

AD. IG. MAUTNERA I SYNA.

Konkurencja usiłująca osiągnąć tak doskonały wyrób suchych drożdży bez krochmalu, okazała się do dziś niemożliwą. Wyrób ten jest wyłączną tajemnicą sławnej fabryki. Dla tego też, mimo że o kilka centów wyrób droższy, pieczywo wyrabiane z drożdży sławnych p. Mautnerów, jest nieocenione i nieprześcignione w porównaniu z fabrykatami na innych drożdżach p wstałemi.

Na święta wielkanocne wysyłam 400 -- 500 takich posyłek pocztą, a to ażeby świeżość zachowały, w jednym dniu. Upraszam przeto wielce Szanowną moją klientelę o wczesne zamówienia, by można wygotować pisemną ekspedycję, a tem samem znacznie ułatwić wysyłkę 1007 4 0

1417 2—3

Pszenica Jara

(Biała) **Australska**

Zarząd dóbr **Hermanowice** posiada pszenicę Jarą przygotowaną do siewu odznaczającą się jasnym kolorem, grubością ziarna i wagą. Pszenica ta sprowadzona przed paru laty z królestwa, była uprawianą w Hermanowicach z pomyślnym rezultatem. Cena korca 12 złr. 50 ct. z workiem loco dworzec w Przemyślu. Pragnący **zamówić** na na sienie tej pszenicy mogą wprzód otrzymać próbkę takowej, przesyłając swój adres do Zarządu w Hermanowicach poczta Przemyśl.

1416 2—5



W Samborze

3 piękne dworki!

Na jednej z głównych i najbardziej lubianych ulic Sambora są na sprzedaż z powodów familijnych 3 dworki całkiem nowe i w pięknym stylu wybudowane razem, lub każdy osobno. Dwa z nich są murowane, jeden drewniany. Ogród niespełna morg należy do tych dworków na 20 lat od podatku czynszowego uwolnionych. Dług hypotekowany w kwocie 6500 złr. na $6\frac{1}{2}$ % zostaje przy realności.

Bliższych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. Budzynowski w Samborze.**

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną

na majątek ziemski lub realność miejską na lat 13 do 47, lub tylko na czas krótki, **kupić** lub **sprzedać majątek ziemski**, lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel i koniczynę, **dzierżawę** majątku, **wydzierżawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub większy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od 4 lat we Lwowie istniejącej zarejestrowanej firmy: „Dom bankowo- i komisowo-handlowy" **Aleksander Mieczysław Orłowski** ulica Kościuszki liczba 6. 1384 6—15

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw ***słabościom skrofulicznym,*** **przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.**

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauszyńskiego i w aptece p. Redyka, w Stanisławowie w aptece Stechera.

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

do nabycia w handlach: 1491—6

we Wiedniu L. Brzeżany, **w Pradze** J. Preissig, **w Bernie** F. Schmidt, **w Krakowie** J. F. Fischer, K. Ozoń, M. Jawornicki, A. Susski, **w Brzozowie** A. Mariniowa i Spł., **w Bochni** J. Michnik, **w Brzesku** J. M. Celnik, **w Jaśle** G. Steinhaus Syn, **w Sanoku** R. Carth, **w Nowym Sączu** K. Müller, **w Tarnowie** Leszczyński Fr., **w Sędziszowie** Mizerski, **w Rzeszowie** Schaiter i Sp., **w Jarosławiu** K. Zabłotny, **w Przemyślu** E. Machalski, M. Kozłowski, **w Stanisławowie** K. Kopacz, **w Zaleszczykach** H. Sanocki, **w Czerniowcach** Ig. Schnirch, **w Samborze** B. Żuławski, **w Rohatynie** Fr. Marx, **w Horodence** A. Pohowski, **w Tarnopolu** A. Morawetza Spadkob., **w Brodach** W. Adamowicz, **w Husiatynie** P. Goertz, **w Podwołoczyskach** G. Morawetz.

Do wody sodowej

aparat **Illnera**, całkiem nowy z braku lokalu jest przez redakcję **A. Ż.** do sprzedania. 1412 1—4

Poszukuje się dla Lwowa rzetelnego w dziedzinie towarów kolonialnych doświadczonego **reprezentanta.**

Drezno. Born & Dauch.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w cytrynie wody osłodzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rozwolnienia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających **dwanaście** proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Kasa oszczędności miasta Drohobycza

za poręką gminy miejskiej *przyjmuje*

wkładki oszczędności

od **25** centów do **2000** złr. w. a

za opłatą procentów **sześć** od **sta**

i zwraca takowe według życzenia częściowo lub całkowicie.

Kasa oszczędności zwraca wkładki nieprzenoszące **50** złr. wal. austr. bez poprzedniego wypowiedzenia.

Wkładki przenoszące tę kwotę zwraca za poprzedniem wypowiedzeniem a mianowicie od kwot:

nad **50** złr. do **100** złr. w. a. za wypowiedzeniem **8** dniow.
„ **100** „ „ **500** „ „ „ **30** „
„ **500** „ „ **1000** „ „ „ **60** „
„ **1000** „ „ **2000** „ „ „ **90** „

Kasa oszczędności eskontuje weksle i udziela zaliczki na zastaw efektów wartościowych.

Kasa otwarta dla interesowanych co dzień od godziny 9. do 12., w niedzielę od 9. do 10. przed południem; w święta uroczyste, tudzież od 25. do 31 grudnia kasa zamknięta.

1359 2—3 **DYREKCJA.**

C. k. uprzywil. galicyjska  kolej Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

23cie zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w sobotę dnia 17. maja 1879 r. o godzinie 10. przed południem

we WIEDNIU,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachgasse Nr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1878.
2. Sprawozdanie roczne Rady Zawiadowczej.
3. Preliminarz budowy.
4. Rozporządzenia nadwyżką z roku 1878.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków za rok 1879.
6. Uzupełnienie Rady Zawiadowczej.

Panowie Akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 18. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Walnego Zgromadzenia.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w **WIEDNIU:** w kasie Towarzystwa,
„ w ces. król. uprzywil. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ u p. M. S. Rotszylda;
we **LWOWIE:** w Filii ces. król. uprzywil. austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
„ w ces. król. uprzywilejowanym galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **KRAKOWIE:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w **FRANFURCIE:** n. M. u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w **BERLINIE:** w Banku dla handlu i przemysłu;
w **WROCŁAWIU:** w szląskiej spółce bankowej; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośnie, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu. 1412 3—3

Wiedeń, dnia 8. marca 1879 r.

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego."